



### Węgry: w prawo zwrot!

**Dr hab. Bogdan Góralczyk**

Tuż po zmianie systemu Węgry, nie bez uzasadnienia, pretendowały do miana lidera zmian w regionie. Dzisiaj, po dwóch dekadach, nastroje tam są kiepskie, kraj zadłużony, a na kryzys globalny nałożył się kryzys wewnętrzny. Ten drugi jest głębszy, bo nie tylko gospodarczy, ale też polityczny, moralny, w sferze wartości. Nic dziwnego, że w tych okolicznościach szuka się kozłów ofiarnych i winnych takiego stanu rzeczy. No i, jak to w chwilach kryzysu, rodzą się mniej lub bardziej udani „zbawiciele” i prorocy, epatujący tłumy swym głębokim przekonaniem, że oni wiedzą lepiej, mają świetne recepty.

#### Agonia liberałów

Nie mają jej na pewno liberałowie spod znaku Związku Wolnych Demokratów (ZWD), kiedyś bohaterowie zmiany systemu, potem kilkakrotnie liberalni sojusznicy rządzących w większości socjalistów z postkomunistycznej Węgierskiej Partii Socjalistycznej (WPS). Oni zajęci są sobą, a raczej brzydkim i niesmacznym rozkładem, wręcz umieraniem. Podzielili się, pokłócili, nie mają ani steru, ani sternika. Kierujący partią przez ostatni rok, po wcześniejszych poważnych zawirowaniach, Gábor Fodor podał się do dymisji po tym, jak nie mógł sobie poradzić z szefem własnej frakcji parlamentarnej Jánosem Kóka. Do pojedynku o tę schedę przystąpiło trzech kandydatów, wcześniej nieznanymi, a legitymujących się... poparciem polityków poprzednio znanych (za każdym z nich stał kto inny). A gdy 13 lipca funkcję przewodniczącego partii objął Attila Retkes, popierany przez wpływowego mera Budapesztu Gábora Demszkyego oraz Fodora, natychmiast wezwał szefa frakcji do ustąpienia, a przy okazji zarzucił mu z mównicy „korupcję”, co tak wzburzyło wielu wpływowych i najbardziej znanych polityków ZWD, jak jej poprzedni przewodniczący i wpływowi ministrowie Gábor Kuncze, Bálint Magyar i Iván Pető, czy znany pisarz i ideowy guru tej partii György Konrád, że natychmiast opuścili jej szeregi, pociągając za sobą dziesiątki innych.

Pozornie stawka jest niewielka, bowiem sięgający niegdyś 20-proc. poparcia ZWD zdobywa w ostatnich rankingach 1 do 2 proc., ale faktycznie chodzi tu o coś więcej: czy jeszcze pozostać w koalicji z socjalistami i być u władzy do wiosny 2010 r., kiedy zaplanowane są kolejne wybory parlamentarne, czy też koalicję opuścić, nie przyjąć budżetu i tym samym zdecydować się na przedterminowe wybory, w których przecież się przegra... Dokładnie ten sam dylemat stał przed tą partią już przed rokiem. Wówczas ZWD „warunkowo” poparł socjalistów, a dzisiaj za to płaci: bezprecedensowym spadkiem notowań.

#### Dramat socjalistów

W drugiej, wiodącej partii rządzącej koalicji, u socjalistów, jak się wydaje, jest niewiele lepiej. Po siedmiu latach rządów, od 2002 r. i po doświadczeniach dwóch premierów Pétera Medgyessy’ego i Ferenc Gyurcsány’ego, socjaliści są wyraźnie „wypaleni”. Płacą bardzo wysoki rachunek za wcześniejszy populizm i społeczne rozdawnictwo, za „przedwczesne państwo dobrobytu”, jak to ładnie ujął wybitny ekonomista János Kornai, a jeszcze bardziej za lata rządów młodego i rzutkiego, ale chaotycznego w poczynaniach i autokratycznego w zapędach Gyurcsány’ego; tego samego, który wiosną 2006 r., po ponownym zwycięstwie wyborczym (co było ewenementem) chcąc uporządkować mocno już nadwerężony budżet państwa postanowił „powiedzieć prawdę”. Nie tylko nie uporządkował, ale natychmiast znalazł się w ogniu krytyki, także ze strony koalicyjnych liberałów (a przynajmniej ich części). A opozycja przypuściła atak tak ostry, że zaowocował on pamiętnymi scenami ulicznych starć jesienią owego roku, dokładnie w 50-tą rocznicę węgierskiej rewolucji 1956 roku.

Od tamtej pory było już tylko buksowanie, a chwilami nawet ruch na wstecznym biegu. Rządzący tracili, opozycja szybko zyskiwała. A jednak uparty Gyurcsány postanowił trwać na stanowisku. Wytrwał długo, do wczesnej wiosny 2009 r., aż w końcu padł, po tym, jak nie znalazł zrozumienia już nie tylko na scenie wewnętrznej, ale także europejskiej, gdy odrzucono jego propozycję dodatkowego kredytowania państwa ze środków unijnych – już po tym, jak w listopadzie 2008 r. międzynarodowe instytucje finansowe (MFW, Europejski Bank Centralny) udzieliły niewielkim, 10-milionowym Węgrom niebagatelnej pożyczki w wysokości 25 mld dolarów. Odtąd w wewnętrznym dyskursie kursuje pojęcie kraju jako bankruta.

Gyurcsány zrezygnował z premierostwa 21 marca, a po tygodniu, pod wpływem wewnętrznych nacisków, także z przewodnictwa WPS. Odbywało się w to w okolicznościach tak dramatycznych, jak chwilami wręcz operetkowych, bowiem na przysłowiowej giełdzie kandydatów na fotel premiera pojawiło się niemal 20 nazwisk, co mogło oznaczać, że władza leży na ulicy, a tym bardziej, że po prostu nikt – poza opozycją stale domagającą się przedterminowych wyborów – nie chce jej wziąć.

W końcu następcą się znalazł: 41-letni zaledwie, dotychczas słabo znany ekspert gospodarczy Gordon Bajnai. Wraz z nim pojawiło się hasło „rządu ekspertów”, mającego mandat na rok. Ponieważ ostateczny skład gabinetu, jak to zwykle bywa, okazał się wypadkową politycznych interesów i fachowej kompetencji, powołanie nowego gabinetu jeszcze bardziej pogłębiło ferment tak w szeregach ZWD (zostać w tej koalicji?), jak też, tym razem także u socjalistów. Bo opozycyjna Partia Obywatelska, zwana Fideszem, nadal w najlepsze sobie używała,



etykietując nowego premiera mianem „bardziej gyurcsanowskiego od Gyurcsány’ego” (czytaj: równie niekompetentnego, a może i cynicznego).

Przyjęcie programu przez „gabinet fachowców” w dniach 19 i 20 kwietnia nie tylko socjalistów nie pogodziło, ale wręcz jeszcze bardziej ich podzieliło. Albowiem Bajnai opowiedział się za rozwiązaniami liberalnymi i polityką zaciskania pasa, podobną do tej, jaką niegdyś, w 1995 r., zaaplikował społeczeństwu inny ekspert gospodarczy Lajos Bokros, co określono mianem tamtejszej odmiany „terapii szokowej”, oczywiście bardzo źle przyjętej przez ogół społeczeństwa. „Pakiet Bajnaiego” też nie miał i nie ma społecznej akceptacji. No bo kto z obywateli lubi tego typu rozwiązania, jak podwyższenie stawki podatku VAT na niemal wszystkie grupy towarowe, obcinanie dodatkowych pensji, tzw. trzynastek i dodatków, no i ogólne „przykręcanie śruby”?

Nic dziwnego, że w kontekście tego programu, u socjalistów wyłoniła się „platforma socjaldemokratyczna”, z coraz silniejszym głosem przewodniczącej parlamentu Katalin Szilli, domagająca się „sprawiedliwości społecznej” i „równych szans”, a przy okazji – przecież nie bez podstaw – zarzucająca kolegom z partii „sprzedanie” własnego elektoratu i „zaprzeczenie się” wartościom liberalnym i wielkiemu kapitałowi. Rozpoczęła się więc tym samym walka o przyszłe, dziś nieznanne, oblicze socjalistów.

### Złoty czas Fideszu

To wszystko sprawia, że opozycyjny Fidesz wszedł wręcz w złotą epokę. Jest popularny, jak żadna partia po zmianie systemu. We wszystkich sondażach od początków bieżącego roku zdobywa ponad 60, a czasami i 70 proc. ogółu głosów. Te wyniki potwierdziły wybory do Parlamentu Europejskiego 7 czerwca, kiedy to Fidesz zdobył 56,3 proc. ogółu głosów i aż 14 z 22 przypadających na Węgry mandatów.

Wybory europejskie jedynie potwierdziły wagę stawianego publicznie już od pewnego czasu pytania: czy w następnych wyborach parlamentarnych Fidesz może pokusić się o bezprecedensowe zdobycie kwalifikowanej większości 2/3 głosów, co m. in. pozwoliłoby mu na dokonanie nowelizacji, a być może nawet przygotowanie tekstu nowej konstytucji? Patrząc z obecnej perspektywy, taka możliwość jest realna.

Fidesz formalnie nadal głośno domaga się przedterminowych wyborów, ale faktycznie tym razem za bardzo do władzy się nie spieszy, albowiem sytuacja gospodarcza i społeczna kraju jest trudna, a chwilami wręcz opłakana. Rządzić dziś Węgrami, to prawdziwy trud. Trzeba podejmować niełatwe decyzje, sprzeciwiać się elektoratowi, a nie schlebiać mu, w czym akurat Fidesz doszedł niemal do perfekcji. Do przyszłych wyborów, kiedykolwiek one będą, przyspieszone czy nie, sytuacja jest więc stosunkowo łatwa do przewidzenia: Fidesz będzie umiejętnie

kontrował i „punktował” rządzących, podejmujących niełatwe decyzje i wykonujących przysłowiową czarną robotę, co przyniesie mu zwycięstwo na tacy (problem jedynie w tym, jaka będzie jego skala).

### Prawica zagrożona z prawa

Jednakże, jak można przypuszczać, ten „miodowy czas” Fideszu skończy się wraz z wygranymi wyborami. Trzeba będzie przejąć odpowiedzialność za kraj, a już nie tylko o niej mówić. No i trzeba będzie walczyć z trudnymi realiami w kraju, jak też, jak zwykle, politycznymi przeciwnikami. A tymi, o dziwo, po wielu latach faktycznej niemal równowagi dwóch obozów – Fideszu i WPS – po raz pierwszy od zmiany systemu mogą okazać się siły skrajne i to szczególnie trudne, bowiem niejako wyłonione z poręki Fideszu. Chodzi o skrajnie prawicową, ksenofobiczną, a chwilami rasistowską („Precz z przestępczością Cyganów”) partię Jobbik (co oznacza „prawy” w duchu i politycznie) młodego (ur. 1978) Gábora Vony.

Uaktywniła się ona ostatnio na tyle, że rzutuje już na wizerunek Węgier w świecie. Często przypomina o tym na łamach węgierskiej prasy uciekinier z tego kraju, znany komentator austriacki Paul Lendvai, dokonując co pewien czas przeglądu zachodnich mediów piszących – i mówiących – o Węgrzech. Albowiem działania Jobbik, będącej zarówno partią polityczną, jak też masowym ruchem społecznym, znajdują się coraz częściej w centrum zainteresowania mediów. Niejako „znakiem firmowym” Jobbik stały się masowe wiece i manifestacje, wspierane przez paramilitarną, formalnie zwaną przez zwolenników „siłami samoobrony” (przed kim?) Węgierską Gwardię, jawnie nawiązującą do złych tradycji węgierskiego faszyzmu (te same flagi, stroje i symbole), tak niegodnie zapisanego na kartach historii pod koniec II wojny światowej.

Jobbik, długo negowani i traktowani z pobłażaniem, wreszcie stali się poważną siłą polityczną, bowiem w wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobyli trzy mandaty, podczas gdy socjaliści z WPS zaledwie cztery. Płyną stąd dwa poważne sygnały: po pierwsze, socjaliści z dotychczasowego kolosa, decydującego o sprawach państwa, stanęli przed widmem spadku do ligi partii małych i mniej wpływowych, a po drugie, w najbliższym okresie losy państwa będą decydowały się w obozie prawicowym, a nie socjal-liberalnym, jak było przez ostatnich kilka lat (i wcześniej też). Jest to nowa, niespotykana jakość na węgierskiej scenie politycznej. Wszystkim trudno do niej przywyknąć. Liberałom i socjalistom, bo przegrywają, Jobbik bo nagle wygrywa, a Fideszowi z racji tego, że po raz pierwszy przeciwnika trzeba szukać nie po lewej, a po prawej stronie...

Czy to przeciwnik prawdziwy? Programowo jakby nie, bo Jobbik sięgają po te same hasła i kwestie, które od lat nurtują Fidesz, na przykład wsparcie dla rozległej węgierskiej diaspory w państwach ościennych, będącej



spuścizną po tragicznych sojuszach w trakcie I i II wojny światowej i przypominającej Węgrom tzw. syndrom Trianon (czyli podział państwa i społeczeństwa). Jobbik tylko tym różni się od Fideszu, że otwarciej i bardziej skrajnie stawia niektóre kwestie, nie przebiera w słowach, a chwilami i środkach. Gotów jest politykować na ulicach, jak wielokrotnie udowodnił, no i gotów jest wysłać swego przedstawiciela do europarlamentu w mundurze Węgierskiej Gwardii, co już trudno ukryć na europejskiej scenie.

Zarówno Węgierska Gwardia, jak też ruch społeczny Jobbik decyzją sądu, już drugiej instancji, 4 lipca zostały formalnie rozwiązane (partia polityczna Jobbik nie), ale dosłownie w tydzień później, wtedy gdy liberałowie kłócili się o wybór nowego przewodniczącego, zwolennicy Jobbik – już zwyczajowo – zbrali się na Placu Bohaterów w Budapeszcie, tam gdzie stoi kolumnada węgierskich królów z poprzednich epok, zmienili nieco mundury – i na nowo powołali Węgierską Gwardię. Zabawa trwa...

### Pytania do Orbána

Fidesz jest partią specyficzną, bo nieco wodzowską, od chwili powstania (w 1988 r.) prowadzoną tą samą ręką Viktora Orbána, już raz w latach 1998-2002 premiera. Jest to więc polityk znany niejako na wskroś. Dał się poznać z różnych stron. Najpierw liberał, potem konsekwentnie przechodzący na pozycje coraz bardziej na prawo, a ostatnio – też dość wyraźnie – kreujący się na postać „ojca narodu”, dbającego o losy wszystkich Węgrów, także tych poza granicami kraju, chętnie trzymającego całą władzę w swoich rękach, a przy okazji rozdającego przywileje i nadania. Taki, centralistyczny w zapędach, był Orbán jako premier i taki też – jak się wydaje – pozostał w latach opozycji po 2002 roku.

Sytuacja „ojca narodu” nie jest Węgrom obca. W poprzednich dekadach, po 1956 r. był to, najpierw znienawidzony, a potem coraz bardziej kochany, János Kádár, a wcześniej, przed II wojną światową zarówno admirał Miklós Horthy, jak też, co warto przypomnieć, długoletni (1921-31) premier István Bethlen. Co rozumiałe, Viktor Orbán do Kádára nie będzie nawiązywał, chociaż chwilami sprawia wrażenie, jakby szedł w jego ślady, na pewno natomiast dość chętnie „wszedłby w buty” nie tyle Horthyego, jednak częściowo skompromitowanego (nie w oczach Jobbik!), co chrześcijańsko-demokratycznego, konserwatywno-liberalnego, pro-państwowego i co więcej – skutecznego Bethlena. Czy ten zamiar, otwarcie nieprzedstawiany, ale jednak jakby „wiszący w powietrzu” się uda?

Ze względu na ukształtowaną sytuację polityczną, ale też wypracowany dotychczas model działania Fideszu, naprawdę w najbliższym czasie losy Węgrów mogą w ogromnej mierze zależeć od decyzji jednego człowieka – Viktora Orbána, któremu liberalny Lajos Bokros – i nie tylko on – zarzuca, że stał się „nowym socjalistą i

populistą”. Dlatego, na zakończenie, warto zadać mu kilka pytań:

- czy za wszelką cenę będzie chciał zdobyć kwalifikowaną większość, wymaganą do zmiany konstytucji, a w ślad za tym prowadzić ku systemowi prezydenckiemu (ze sobą na czele)?
- czy chcąc, zdobyć tę większość, wbrew dzisiejszym zaprzeczeniom, sięgnie po koalicję z Jobbik?
- jak zamierza kształtować i ratować budżet w kraju, którego 80 proc. eksportu jest wypracowywane przez firmy ponadnarodowe, a większość banków jest w rękach obcokrajowców?
- czy nadal, jak dotychczas i teraz, będzie pretendował do miana „premiera wszystkich Węgrów” (także tych poza granicami kraju)?
- jak będzie centralizował władzę i przejmował kontrolę nad gospodarką, jeśli mówi (na dorocznym pikniku w Tusnádfürdő w Siedmiogrodzie, 19 lipca), że skończył się okres „mitologii rynku”, wraz z jego „mitami, tabu i podświadomymi kultami”?
- jak taki program pogodzić z członkostwem w UE?

Od tego, jak na te i im podobne pytania będzie odpowiadał przyszedł premier (a może i prezydent?) zależą losy Węgrów. Jakie będą odpowiedzi? Czy podobne jak dziś, czy też zmienią się w trakcie rządzenia? Stawka wysoka – i rozłożona na wiele lat, bo akurat w jednym Orbán może mieć rację: „najbliższe 15-20 lat może należeć do prawicy”.

\* \* \* \* \*

**Dr hab. Bogdan Góralczyk** – politolog i sinolog z wykształcenia, hungarysta z zamiłowania. Wiele lat służył jako dyplomata w Budapeszcie. Autor wielu książek i artykułów o tematyce węgierskiej, publikowanych także nad Dunajem. W latach 2003-2008 ambasador RP w Królestwie Tajlandii, Republice Filipin i Związku Myanmar (d. Birma). Obecnie profesor w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego.

**Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego** jest niezależną, apolityczną instytucją, której misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz,



przygotowywanie seminariów oraz konferencji,  
edukowanie i wspieranie liderów  
[www.institutprzywodztwa.pl](http://www.institutprzywodztwa.pl)

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych [www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl), Akademii Młodych Dyplomatów [www.akademia.diplomacy.pl](http://www.akademia.diplomacy.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych [www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, lider demokratycznej opozycji na Białorusi oraz prezydent Lech Wałęsa.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)

**Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. Dominikiem Jankowskim [djankowski@pulaski.pl](mailto:djankowski@pulaski.pl). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)**

## Hungary: right face!

### Professor Bogdan Góralczyk

**I**mmediately after the systemic change Hungary aspired to become a leader of post-Communist transition in the region. Two decades later, the mood in the country is nasty, the country is deeply indebted, domestic crises imposed itself on the current problems on global markets. Internal issues are more severe, as the country is going through political and economic tough times, coupled with moral and value system crisis. No surprise that in these circumstances the search has begun for a scapegoat, a culprit to be blamed for such a calamitous course of events. And, as usually happens in any crisis situation, false "saviors" and erroneous prophets appear soon, deeply convinced that the cure they propose is infallible.

### *The agony of Liberals*

**T**he Liberals of the Alliance of Free Democrats (AFD), once heroes of the era of system change, then liberal allies of the ruling Socialists from the post-Communist Hungarian Socialist Party (HSP), definitely do not possess any such a cure. They are dealing only with themselves, being constantly busy with an ugly, dirty decay, like a heroes passing away. They split, having no one to be at the helm. Gábor Fodor, chairman of the party for the last year, resigned while encountering serious opposition from a whip of his own parliamentary faction, János Kóka. Three candidates entered the contest for his position – all of them earlier unknown, claiming that they have support of the well-known politicians from their own ranks (each was supported by a different person). When on July 13<sup>th</sup> Attila Retkes, backed by Fodor and the influential mayor of Budapest, Gábor Demszky, became the leader of the party, he immediately called for resignation of the head of the faction, accusing him of corruption. This, in turn, aggravated many influential and recognized politicians from the AFD such as Gábor Kuncze, Bálint Magyar and Iván Pető. Along with famous writer and main ideologue of the party, György Konrád all of them left the party's ranks instantly, with many to follow the truck.

Seemingly, not very much is at stake. The AFD, which could once count on twenty percent of public support, now scores between one and two percent in the polls. In fact, the party keeps wondering whether to sustain the coalition with the HSP and rule until spring 2010 when new parliamentary elections are planned, or to leave the coalition just by not accepting the budget and thus agree on earlier elections, which will definitely be lost by them. The very same dilemma the party faced a year ago. Then, the Liberals supported the Socialists "conditionally", and right now the price



for them has been paid in an unprecedented loss in support.

### **The Socialists' drama**

It seems that in the largest ruling coalition party the situation is no better. After seven years in power (since 2002), and the rule of two prime ministers, Péter Medgyessy and Ferenc Gyurcsány, the Socialists are clearly burnt out. They are paying a very high price for their earlier populism and social hand-outs, for their "premature welfare-state" as the world-renowned economist János Kornai once put it nicely. Gyurcsány's chaotic rule and authoritative action also contributed substantially to such a state of affairs. He was the one who after second-in-row election victory (which was unprecedented indeed) wanted to fix the already strained budget and told "the truth". By this action he not only failed to fix the budget but was also harshly criticized by Liberals within the coalition. Whereas the opposition delivered such a virulent attack that it bore fruit in memorable street scuffles in autumn of the same year, which, by the way, happened exactly on the 50<sup>th</sup> anniversary of the Hungarian revolution of 1956.

Starting from this point, we saw the acts of tracking and even retreat. The government was on the back foot while opposition was constantly pushing ahead. And still stubborn Gyurcsány resolved to stay in the office. He stayed there quite a long time, until early spring 2009 when he finally collapsed, failing not only in domestic politics but also suffering defeat in foreign policy. His proposition to receive additional credit from the EU was rejected, due to the fact that it was proposed after international financial institutions (IMF and the European Central Bank) had granted Hungary, a small country indeed, just of ten million inhabitants, a substantial loan of 25 billion dollars in November 2008. Since then, the term 'bankrupt country' has been coined in domestic discourse.

Gyurcsány resigned as prime minister on March 21, 2009 and a week later, influenced by internal pressures, he also gave up the position of the leader of the HSP. All of this happened in dramatic circumstances, even if sometimes resembling the operetta, as the list of the candidates for PM position was almost 20 names long... All that meant nothing else that the power was just lying in the streets, while nobody was ready seriously to take the helm, except the opposition constantly pressing to hold early election.

Finally, the successor was found: the 41-year old and not particularly well-known economic expert, Gordon Bajnai. Following his appointment, the term 'expert cabinet' was coined, which has to enjoy a one-year mandate. As the final lineup of the cabinet happened to be a composition of political interests and professional competence, appointing a new cabinet even further deepened the ferment in the ranks of

both the AFD (whether to stay in the coalition) and among Socialists. In the meantime, the main opposition party, the Fidesz – Hungarian Civic Union – had a good time, pigeonholing the new prime minister as 'more gyurcsany-like than Gyurcsány himself' (read: equally incompetent, and maybe as cynical as his predecessor).

'Expert cabinet' accepted the program on April 19 and 20. It did not reconcile the Socialists, contributing to further internal divisions. Divisions were created mainly due to the fact that Bajnai opted for liberal solutions and the policy of tightening one's belt which was similar to the one applied in 1995 by another economic expert, Lajos Bokros. Those previous solutions were later described as domestic 'shock therapy', with which Hungarian society was not easily coming to terms. Bajnai's package did not win public acceptance either. Surely, raising VAT on almost every group of products, cuts on additional bonuses, the so called '13<sup>th</sup> salary', and general 'tightening the screws' in any place can hardly be regarded as popular decisions.

No surprise then that, in the context of this program, a Social Democratic platform in the ranks of the Socialists, with the speaker of the parliament Katalin Szili at its head, has appeared and this platform seems to be getting stronger and stronger. Szili already demanded social justice and equal opportunities, and at the same time, with proper grounds, accused her party colleagues of selling out their own electorate and selling their souls to liberal values and big capital, thereby initiating a fight for a real face of socialism.

### **Golden time of Fidesz**

All this has enabled Fidesz to flourish. It is popular as no party has ever been since the change of system. In all polls since the beginning of 2009 the party has got 60 and sometimes 70 percent of the total number of votes. These results were confirmed in the elections to the European Parliament on June 7 when Fidesz received 56.3 percent of the votes, which converted to 14 of Hungary's 22 mandates.

The European elections have only confirmed the weight of the following question being put in public debate for quite some time now: can Fidesz repeat this unprecedented gain of two-thirds of all votes in the next parliamentary elections? Such a result would not only allow it to introduce an amendment to the Constitution but maybe prepare a completely new one. Looking from the present perspective this seems quite possible.

Formally Fidesz is still claiming demand for early elections, but in fact it seems that the party is in no hurry to take over power at present, as the economic and social situation of the country are more than difficult, at times even pitiful. To be a ruler in Hungary right now presents a serious challenge. Critical



decisions need to be made, not easily to be accepted by the electorate, the same electorate which Fidesz was ready to tickle in its vanity up-to-now. Therefore, the situation is easy to predict: Fidesz will be counter attacking and 'awarding points' to the ruling government which has to face harsh decisions and do the donkeywork. This, in turn, will hand Fidesz election victory on a plate. The only valid question: what will be the scale of this coming victory?

### **The Right endangered from the Right**

Nonetheless, this 'golden time' of Fidesz will cease as soon as it wins the elections. Responsibility will have to be taken and harsh reality be faced, including confrontation with political opponents. After many years of tug-of-war and equal balance between the two camps, Fidesz and the HSP, this time the challenge might come from the extreme forces that emerged, to some extent, due to Fidesz's acquiescence. The Jobbik party (meaning 'righteous') of the young Gábor Vona (born in 1978) is far right, xenophobic, and at times even racist political force 'ready to go'.

The party has been active enough to impact the image of Hungary in the world. As Jobbik is considered both a political party and a social movement, its actions have attracted the increasing interest of the media. Mass rallies and demonstrations supported by the paramilitary Hungarian Guard have become characteristic behaviour of Jobbik. The Guard formally known as the 'self-defense forces' (against whom?) by its supporters refers openly to baleful traditions of Hungarian fascism (the very same flags, clothes and symbols), so disgracefully marked in those shameful chapters of the country's history towards the end of the Second World War.

Despite Jobbik's having been negated and treated negligibly for a long time, it has finally become a serious political force, mainly due to the elections to the European Parliament where they won three seats and the HSP no more than four. There are two, quite weighty, conclusions to be drawn here. Firstly, the Socialists, until now a giant deciding on the state's affairs, are in danger to find their position in the 'second league', playing in a group of those small and less influential ones. Secondly, in the near future the country's fate will be decided in the right-wing campus and not in the social-liberal one as has been the case for the last few years (or even longer). It is absolutely new composition of the Hungarian political scene, and one which it is not easy to accept for all: for Liberals and Socialists as they are losing, for Jobbik that is facing a sudden, unexpected victory, and finally for Fidesz which has to start to look for the opponent on the right instead on the left of the political scene.

Is Jobbik a real opponent? As far as its program is concerned, not really, because the party is reaching for the same slogans and issues that have preoccupied

Fidesz for many years, i.e. support for the extensive Hungarian diaspora in the neighboring countries, being a certain legacy after the tragic alliances created during the First and the Second World Wars, and reminding Hungary of the Trianon syndrome (marking the division of the country and the society). In essence Jobbik differs from Fidesz only in the form, not by content. It puts certain issues more openly, does not mince its words and meanings. It is ready to go to the streets, as it has proved many times before, and even sends its representative to the EU Parliament wearing the uniform of the Hungarian Guard.

Both the Hungarian Guard and Jobbik as a social movement were dissolved by the court's order of the second instance on July 4 (Jobbik as a party still exists). But a week later, while the Liberals were arguing over the election of their new leader, Jobbik's supporters, as usual, were gathered on the Heroes' Square in Budapest where the colonnade of Hungarian kings is situated, changed their uniforms, and set up the National Guard again. So the show goes on...

### **Questions to Orbán**

Fidesz is a very peculiar party as it is a bit high-handed, since its creation in 1988 led by the same leader, Viktor Orbán, prime minister in the period of 1998-2002. Orbán is a well-known politician, known from many angles. First he was a liberal, then moved consistently towards the right, and has recently been performing the role of founding father, caring for all the citizens, holding all the power in his own hands eagerly, and distributing rights and privileges. He manifested such centralist endeavors both as a prime minister and a leader of the opposition after 2002.

Having such a leader is nothing new for the Hungarian people. In previous decades, after 1956 it was János Kádár who at the very beginning was the hated one and then increasingly accepted and even loved by citizens. Earlier we had two other examples of the "fatherly" statues: Admiral Miklós Horthy and the long-term prime minister (1921-1931) István Bethlen. It is quite understandable that Viktor Orbán is not going to refer to Kádár, although he makes the impression of following his steps at times. However, Orbán definitely would like to find himself in the shoes of not so much Horthy, who was partially discredited, but of the Christian-Democratic, conservative liberal, pro-state, and (perhaps most significantly) efficient Bethlen. Is this going to work for him?

Due to the political situation, but also a model of action used by Fidesz, so far the fate of the country might depend solely on the decisions of one man, Viktor Orbán, who is being accused by the liberal Lajos Bokros and some others as a 'new socialist and populist'. Therefore, maybe it is a proper time to ask some following questions, directed to Victor Orbán:



- Does he want at all costs to get a qualified majority, necessary to change the Constitution, and then lead to a presidential system (maybe with him in charge)?
- Is he ready to reach a coalition with Jobbik, despite his present denial, in order to get this qualified majority?
- How is he going to shape and rescue the state's budget, when 80 percent of export is held by supranational companies, and the majority of banks are in foreign hands?
- Will he continue to have pretensions to being a prime minister of all the Hungarians (including the ones living abroad)?
- How is he going to centralize power and take over control over the economy, if he says now that the period of 'market's mythology' along with its 'myths, taboos and subconscious cults' has finished (as he claimed at annual picnic in Tusnádfürdő, Transylvania, on July 19, 2009)?
- How can he reconcile his program with the EU membership?

The Hungarian people's fate largely depends from the answers of future prime minister (or even a president) to these and many similar questions. What proposals can we expect from him? Similar to the ones given today or will they change in the course of the rule? The stake is high, and the chances spread over many years, as Orbán might be right when saying this: 'the next 15 or 20 years will belong to the right'.

**Article translated by Justyna Pado and Bogdan Góralczyk.**

\* \* \* \* \*

**Professor Bogdan Góralczyk** – political scientist, sinologist by education, hungarologist by hobby. For many years, in the 90's, he has served as a diplomat in Budapest. He published many books and articles on Hungarian issues, also in Hungary. Between 2003 and 2008, he was ambassador to Thailand, Philippines, Union of Myanmar (prev. Burma). At present he is a professor in the European Centre of the University of Warsaw.

**The Casimir Pulaski Foundation** is an independent, non-partisan institution with a mission to promote freedom, equality and democracy as well as to support actions of strengthening civil society. The foundation carries out activities both in Poland and abroad, among others in Central and Eastern Europe and in North America.

The Casimir Pulaski Foundation was founded due to political changes that took place in Poland after 1989. The principal values of Casimir Pulaski (freedom,

justice and democracy) are an inspiration for every initiative undertaken by the Foundation. A few of the Foundations activities include: conducting scientific research, preparing publications and analyses, organizing seminars and conferences, providing education and support for leaders  
[www.instytutprzywodztwa.pl](http://www.instytutprzywodztwa.pl)

The Foundation is the main organizer of the Warsaw Regional NGOs Congress [www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl), the Academy of Young Diplomats [www.akademia.diplomacy.pl](http://www.akademia.diplomacy.pl) and publisher of the Communication Platform for Non-Governmental Organizations [www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)

The Foundation also awards the Casimir Pulaski Prize "The Knight of Freedom" to outstanding people who have made a significant contribution in promoting democracy. So far the prizewinners were: professor Władysław Bartoszewski, former minister of foreign affairs of Poland, historian professor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, leader of democratic opposition in Belarus and Lech Wałęsa, former President of Poland.

The Casimir Pulaski Foundation is one of only two Polish institutions that have a partnership status with the Council of Europe. More about Foundation at: [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)

**Pulaski Policy Papers** are analyses of foreign policy, international economy and domestic politics issues, essential for Poland. The papers are published both in Polish and English. Researchers willing to publish new articles in Pulaski Policy Papers are asked to contact the Chief Editor Mr Dominik Jankowski [djankowski@pulaski.pl](mailto:djankowski@pulaski.pl) If you would like to receive new issues of PPP please add your e-mail at [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)



### REKLAMA

